



Zdecydowała się na niebezpieczną grę z samym diabłem.

VICIOUS PRINCE

Royal Elite #5

RINA KENT



Tytuł oryginału

Vicious Prince

Copyright © 2020 by Rina Kent

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2024

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Anna Grabowska

Korekta:

Joanna Kalinowska

Joanna Boguszewska

Barbara Hauzińska

Redakcja techniczna:

Michał Swędrowski

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-305-4

RINA KENT

VICIOUS
PRINCE

ROYAL ELITE #5

TŁUMACZENIE
MAŁGORZATA GAJDA

Dla tych, których uśmiech jest niczym naładowana broń

Nota autorki

Witajcie, drodzy czytelnicy, przyjaciele.

Zazwyczaj kreuję fabułę i postaci, jednak książka *Vicious Prince* przyszła do mnie sama. Ronan i Teal nie opuścili mnie na długo po zakończeniu pisania. Niektóre sceny są brutalne, wręcz wulgarne, ale pisałam dalej, bo czułam, że jestem im to winna.

Jeśli nie znacie moich poprzednich książek, to możecie o tym nie wiedzieć, ale piszę mroczne historie, które mogą być niepokojące. Moje książki i moi bohaterowie nie są dla osób o słabym sercu.

W tej książce poruszane są wątki związane z molestowaniem. Proszę, miejcie to na uwadze przed przystąpieniem do lektury.

Vicious Prince jest odrębną powieścią, ale dla lepszego zrozumienia świata „Royal Elite” warto sięgnąć po inne książki z serii.

Seria „Royal Elite”:

#0 *Cruel King*

#1 *Deviant King*

#2 *Steel Princess*

#3 *Twisted Kingdom*

#4 *Black Knight*

#5 *Vicious Prince*

#6 *Ruthless Empire*

Nie zapomnijcie zapisać się do newslettera Riny Kent, aby otrzymywać informacje o przyszłych wydaniach i zyskać wyjątkowy prezent.

On jest księciem z bajki. Tyle że nie jej.

Mam sekret.

Ukradłam serce, a raczej kontrakt małżeński.

Nie należało do mnie, nigdy nie wchodziło to w grę.

Ale nadarzyła się okazja, więc z niej skorzystałam.

Olbrzymi błąd.

Ronan Astor należy do szlachty.

Arogancki gracz.

Bezдушny skurwiel.

Mściwy książę.

Teraz chce mnie dopaść.

Nie zdaje sobie jednak sprawy, że ja także poluję na niego.

Nazywam się Teal Van Doren i jestem tutaj,

gdzie książęta umierają.

ROZDZIAŁ 1

Teal

Początek jest końcem.

Gdy zdecydujesz, jak będzie wyglądał finał, wtedy jesteś gotowy.

Dla niektórych finał jest zaskakującą zagadką.

Ale nie dla mnie.

Wiedziałam, jakie będzie zakończenie jeszcze przed rozpoczęciem. Wszystko mam w folderach, a te poukładane są schludnie w pudełkach i czekają, żeby ujrzeć światło dzienne.

Jak puszka Pandory.

Jestem już tak blisko. Śniłam o tym, a raczej miewałam koszmary. Ten scenariusz istniał w każdym horrorze, który mi się przyśnił, w każdym paraliżu nocnym. Tkwił na mojej piersi niczym pieprzony ponury żniwiarz.

Zabierał mi oddech, moje życie, moje cholerne istnienie.

Teraz ja odbiorę wszystko, co należy do niego.

Nazywam się Teal Van Doren i jestem złodziejką.

Nie kradnę biżuterii czy innych dóbr materialnych. Jestem tu, żeby ukraść życie. Jego życie.

– Teal?

Podnoszę głowę znad telefonu na dźwięk cichego głosu po mojej prawej stronie, który odwraca moją uwagę od artykułu o taktyce wojennej Napoleona.

Moja przybrana siostra, Elsa, obserwuje mnie, a na jej czole, między brwiami, widoczna jest lekka zmarszczka. Długi kucyk,

w który związała swoje złote blond włosy, zakrywa jej smukłe plecy. Troska i coś jeszcze, czego nie mogę zidentyfikować, przepełnia spojrzenie jej zjawiskowo niebieskich oczu.

Coś w sposobie, w jaki wykrzywia usta, marszczy brwi i ścisną pasek plecaka, pokazuje, jak bardzo się martwi. Dzięki temu łatwiej jest mi rozgryźć jej emocje.

Przynajmniej jeśli chodzi o zmartwienie. Zwykle trudno mi rozszyfrować, co kryje się za jej skwaszoną miną, ale to zapewne dlatego, że nie jestem zbyt dobra w interakcjach międzyludzkich.

Niektórzy są stworzeni do przebywania wśród ludzi. Ja jestem stworzona do wszystkich innych rzeczy.

Błada cera i szczupła sylwetka Elsy to kwintesencja jej anielskiej urody. Jednak nawet z moimi krótko przyciętymi, lekko dłuższymi z przodu, czarnymi włosami i raczej ponurym makijażem nie czuję się przy niej niewidzialna. Kiedy w dzieciństwie ludzie zaczęli określać mnie mianem uroczej, doceniając moją śnieżnobiałą cerę, tłumiliłam to w zarodku.

To, co inni uważają za piękne, mnie zazwyczaj umyka, więc gdy spotkałam Elę po raz pierwszy, pomyślałam, że jest suką, dziedziczką fortuny ojca. Lecz swoim zachowaniem – takim, jak to obecnie – udowadniała, że byłam w błędzie.

Zawsze upewnia się, że nie zagubiłam się w mojej głowie, jak-by nauczyła się tego od mojego brata.

Idziemy na pierwszą lekcję tego dnia. Wielki hol Royal Elite School, czyli RES, prawie nas połyka. To jedna z tych szkół, do których uprzywilejowani mają bezpośredni dostęp i do której uczęszczały największe osobistości Wielkiej Brytanii – w tym także tata. Poczucie, że podążam jego śladami, jest jednym z powodów, które pozwoliły mi pogodzić się z myślą o opuszczeniu Birmingham i przyjeździe aż do Londynu.

I do niego.

Do tego, który wkrótce spadnie na samo dno.

Nic poza tym mnie nie interesuje. Ani wysokie wieżowce, ani prestiżowa edukacja, ani uczniowie posiadający miliony na funduszach powierniczych.

Widzą we mnie dziwaczkę, ale mam to w poważaniu.

Dlaczego? Ponieważ nigdy nie zależało mi na dopasowaniu się do innych. Trudno pożądać czegoś, czego tak naprawdę nigdy nie chciałeś lub o czym nawet nie myślałeś. Mam swój świat i nikt nie jest tu mile widziany.

Czasami – tak jak teraz – ich twarze zamazują się, aż ich rysy zlewają się ze sobą, pozostawiając za sobą jedynie linie.

Odrywając od nich spojrzenie, skupiam się na Elsie.

– Tak?

– Słyszałam o twojej umowie z tatą.

Sięga po tabliczkę gorzkiej czekolady. Nie waham się, kiedy biorę ją od niej i nadgryzam, delektując się bogatym smakiem. Elsa zachowuje się jak starsza siostra, mimo że jestem od niej młodsza tylko o kilka tygodni.

– Nie musisz tego robić, Teal – dodaje łagodniejszym głosem.

– Nie musisz robić czego?

Rzucam jeszcze jedno spojrzenie na artykuł o Napoleonie.

– Wiesz, o czym mówię.

Chwyta mnie za łokieć odziany w marynarkę od mundurku, aby zwrócić na siebie moją uwagę.

– To nie jest fizyka jądrowa, Elsa. Tata potrzebuje pomocy, więc działałam.

Przygryza dolną wargę i nie jestem pewna, czy to jakaś jej taktyka uwodzenia, czy też jej sposób na powstrzymanie czegoś. Widziałam, jak robiła to przy swoim chłopaku, i nadal nie mogę tego rozgryźć.

Obstawiam, że jednak stara się coś stłamsić, ponieważ wątpię, by chciała mnie uwieść. To byłoby, cóż, niezręczne, zwłaszcza że jestem prawie pewna, że w pewnym sensie domyśliła się, kim jest moja sympatia.

– Tata nigdy nie zmusiłby cię do zrobienia czegoś, czego nie chcesz, Teal. Pamiętasz, jak się zachował, kiedy nie zgodziłam się na zaaranżowane małżeństwo?

To dlatego, że jesteś jego biologiczną córką i jego dumą.

Co nie oznacza, że tata nie lubi mnie i mojego brata bliźniaka. Opiekował się nami od dnia, w którym znalazł nas skulonych, krwawiących i bliskich śmierci głodowej.

Ale fakt pozostaje faktem: jesteśmy tylko jego przybranymi dziećmi. To Elsa jest jego prawdziwą córką.

– Zgłosiłam się na ochotnika – mówię.

Elsa zatrzymuje się na środku korytarza, przyciągając uwagę gapiów.

– Co?

Wzruszam ramieniem.

– Powiedziałam tacie, że to zrobię.

– Ale przedtem sama zapytałaś mnie, czy ja chcę to zrobić. Myślałam, że jesteś przeciwna aranżowanym małżeństwom.

– Spytałam, czy chcesz to zrobić, a jeśli byś nie chciała, wtedy wkroczę ja. Ktoś musi pomóc tacie, skoro ty postanowiłaś, że tego nie zrobisz.

– Auć – odpiera, krzywiąc się.

– Ech, przepraszam, tak mi się wydaje.

Odkąd zaczęłam jakoś pojmować ludzką naturę, zdałam sobie sprawę, że ludzie obrażają się, kiedy mówi się im prawdę prosto z mostu. Mój brat bliźniak, Knox, twierdzi, że jestem zbyt bezpośrednia i że zachowuję się jak suka.

– W porządku – stwierdza. – Wiem, że twój umysł podpowiada ci tylko to, jak przekazać punkt widzenia.

Rozchyłam usta, gdy uśmiecha się do mnie. Ona także rozumie. Przez cały ten czas tylko Knox i tata rozumieli, jak działa mój mózg. Nie sądziłam, że Elsa tak szybko to pojmie.

– Dziękuję – odpowiadam ledwie słyszalnym głosem i biorę kolejny kęs czekolady, by wypełnić ciszę.

– Teal. – Łapie mnie za ramiona i spogląda mi w oczy. – Nie zebym nie chciała pomóc tacie. Chodzi o to, że nie mogę poślubić kogoś innego, ponieważ kocham Aideną. Nie tak to działa.

Kocham.

Nie tak to działa.

Pozwalam, żeby mój mózg zatrzymał się na tych słowach i ich obcym znaczeniu. Elsa mówiła o tym już wielokrotnie i za każdym razem zderzam się z tymi słowami, jakby były betonową ścianą.

Jasne, znam słownikową definicję miłości, ale to tylko teoria. W prawdziwym świecie, gdzie dzieją się realne rzeczy, nie ma czegoś takiego jak miłość.

Istnieją hormony, neuroprzekazniki, endorfiny i reakcje chemiczne.

Ciekawe, kiedy Elsa w końcu to zrozumie. Jest mądra, lecz tego nie potrafi pojąć.

– Jasne – mówię jedynie.

Jest jeszcze coś, czego nauczyłam się o interakcjach międzyludzkich: jeśli zgadzasz się z innymi, odpuszczają dany temat, a to oznacza mniej bólu głowy i większy spokój ducha.

– Poza tym – ciągnie dalej – tata połączy siły z ojcem Aideną, więc nie potrzeba nam więcej sojuszników.

– Oczywiście, że jest taka potrzeba. Tata obudził się z dziewięcioletniej śpiączki, podczas której był odcięty od świata. Potrzebuje każdego sojusznika, jakiego tylko może zdobyć. Ojciec Aideną, ten Jonathan King, nie jest godny zaufania. Naprawdę sądzisz, że będzie grzecznie bawił się z tatą po tym, jak żywił do niego urazę przez dziesięć lat? Obciąża tatę odpowiedzialnością za śmierć swojej żony, a to nie znika tak po prostu.

Odrywa ode mnie ręce i ponownie przygryza dolną wargę. Tym razem jestem prawie pewna, że to dlatego, że coś rozważa.

– Masz rację – wzdycha. – Ale wierzę, że Jonathan i tata z czasem rozwiążą swoje problemy. Nie musisz się poświęcać.

Marszczę brwi.

– Poświęcać?

– Cóż, już masz... no wiesz, swój obiekt miłosny. Poślubienie kogoś innego to poświęcenie.

– Poświęcenie oznacza zabicie zwierzęcia lub osoby, by złożyć w ofierze bóstwom. Innymi słowy, oznacza rezygnację z czegoś cennego dla innych celów. Tak nie jest w moim przypadku. – Wykrzywiam usta w niewielkim uśmiechu. – Ja raczej zyskam coś cennego.

Wypuszcza powietrze, co oznacza, że nie rozumie mojej logiki. To chyba dobrze. Prawdą jest, że Elsa rozumie niektóre z moich myśli, ale nie łapie wszystkiego od razu.

Poza tym nikt tak naprawdę mnie nie zna, a przynajmniej nie na tyle, na ile im się wydaje.

Nie widzą stale mi towarzyszącego cienia na moim ramieniu ani skrywanych na dnie łez.

Tylko ja o nich wiem.

– Co myśli na ten temat Knox? – pyta.

– On...

Urywam, gdy czuję, jak silna ręka owija się wokół mojego ramienia. Napinam się i unoszę łokieć w zaskoczeniu.

Zostaję schwytana przez ciemną postać. Jego palce są na mnie, jego zapach, jego cholerna...

– Czy ktoś wymawiał moje imię? – odzywa się irytująco wesoły głos, wcinając się w zwyczajowe błędne koło moich myśli.

Mój brat. Knox. To tylko Knox.

Zwykle nie mam nic przeciwko temu, żeby ktoś mnie dotykał, kiedy się tego spodziewam – jak wtedy, gdy Elsa wcześniej złapała mnie za ramiona. Zobaczyłam ją, zanim ją poczułam, i to było w porządku, ale nagły atak zawsze wyzwała ten grobowy stan.

– Przepraszam – szepcze Knox i rozluźnia uścisk.

On sam najlepiej wie, jakie to wrażenie. Ta ciemność, to czucie bez możliwości zobaczenia, wszystko to razem. Wzruszam ramieniem, udając, że nie jestem na skraju wybuchu. Mój brat maskuje swoje przeprosiny uśmiechem, kiedy wpycha się pomiędzy mnie a Elbę, chwytając każdą z nas pod ramię.

Choć Knox i ja jesteśmy bliźniakami, trudno poznać, że w ogóle jesteśmy rodzeństwem. Moje włosy są czarne, a jego kasztanowe. On ma rysy modela lub żigolaka, właściwie trudno mi powiedzieć, którego z nich. To poważna sprawa, tylko bez osądów. Nie wydaje mi się, że porównywanie brata do żigolaka jest w porządku, ale pod pewnymi względami taki właśnie jest. Przede wszystkim jest czarujący i ma beztruską osobowość, którą pokazuje tylko wtedy, gdy musi coś załatwić. I dużo mówi, cholernie dużo. Przyprawia mnie o ból głowy.

– Więc czemu o mnie rozmawialiście? – Szturcha nas obie. – Czy to jakiś spisek w stylu *Gry o tron*? Oglądałem wszystkie sezony i potrafię to wyczuć.

Elsa się śmieje.

– Właśnie pytałam Teal, co sądzisz o jej nowej decyzji.

Wyciąga paczkę chipsów i zjada dwa, a resztę podaje nam. Żadna z nas nie ma na nie ochoty. Elsa ich nie chce, bo w RES jedzenie poza stołówką jest zabronione, a ona bardzo uważa, żeby przestrzegać zasad, a ja nie jadam śmieciowego żarcia. Wybrałam już moją truciznę i jest nią gorzka czekolada.

– Więcej dla mnie – stwierdza Knox i uśmiecha się, przełykając garść.

Szturcham go, żeby zrobił mi trochę miejsca. Chrupie mi prosto do ucha, a dźwięk nasila się wraz z bliskością brata, a to tylko może wywołać atak.

Knox mnie puszcza, trzyma teraz tylko Elbę.

– Więc co o tym myślisz? – kontynuuje Elsa.

– Ja? – udaje niewinnego. – Nie obchodzi mnie to.

Kłamca.

– Naprawdę? – dziwi się Elsa, łapiąc go za łokieć.

– Jestem bratem Tee, a nie jej ojcem. Ma prawo robić, co chce. Czy wiesz, jak bardzo się przestraszyłem, kiedy powiedziała, że ma mi coś do powiedzenia? Myślałem, że powie, że jest w ciąży i planuje przyjęcie, aby opłakać moją młodość. – Wskazuje na mnie paczką chipsów. – Jestem w stanie wybaczyć wszystko poza uczynieniem mnie wujkiem w tak młodym wieku.

– Wszystko? – powtarzam, uśmiechając się.

Jego uśmiech słabnie na sekundę.

– Jesteś wrzodem na dupie, Tee.

– Komplementy z samego rana? – wzdycham teatralnie. – Czym ja sobie na ciebie zasłużyłam?

– W pewnym sensie ukradłaś moje jajeczko.

– Twoje jajeczko? – pyta Elsa.

– Ellie, wiesz, jak powstają bliźnięta, prawda? Kiedyś pływałem sobie w łonie mojej matki dziwki i walczyłem ze wszystkimi innymi skurwielami, którzy chcieli wejść do jajeczka. Swoją drogą wygrałem. Więc siedziałem tam sobie szczęśliwy w jajeczku i takie tam, a potem Tee się zakradła i podzieliła moje jajeczko.

Elsa wybucha śmiechem, podczas gdy ja rzucam bratu moje charakterystyczne beznamienne spojrzenie.

– Z czego się śmiejesz? – Knox ściska ramię Elsy. – Tak właśnie powstają bliźnięta.

– Jednojajowe – oznajmia dziewczyna.

– Hę?

– W ten sposób powstają bliźnięta jednojajowe. Ty i Teal jesteście dwujajowymi. Nie ukradła twojego jajeczka. Były tam dwa.

– Skąd wiesz? – Spogląda na nią spod przymrużonych powiek. – Byłaś tam?

– Broń Boże, nie.

– W takim razie zostajemy przy mojej wersji.

Ten mój durny brat. Nie mam słów, by opisać, jak bardzo to w nim doceniam. Nie byłoby mnie w tym miejscu, gdyby nie

on. Kiedy ogarnia mnie ciemność i nie mam dokąd pójść, on jest przy mnie i mówi mi bez słów, że mamy siebie.

Zawsze tak było, od poczęcia w łonie naszej matki dziwki.

Mieliśmy siebie nawet wtedy, gdy ta sama dziwka chciała, żebyśmy byli jak ona. Kiedy myśleliśmy, że umrzemy w tym pustym, ciemnym pomieszczeniu, w którym prawie się wykrwawiliśmy.

Chwytałem za telefon, chcąc wrócić do artykułu o Napoleonie. Jest coś interesującego w wojnie i nie są to zniszczenia czy ofiary, lecz sposób, w jaki się rozpoczynały i oczywiście w jaki się kończyły.

Pomiędzy jest chaos, ale chaos nie jest dziełem przypadku.

Jestem na etapie początkowym, gdzie najdrobniejsza akcja może wywołać krwawą bitwę. Pierwszą z wielu.

Kiedy już prawie zatracam się w słowach, w rozpuszcie ludzkiego umysłu, rozprasza mnie pojawienie się następnej osoby. Aiden, chłopak Elsy, podchodzi do nas, obejmując ją ramieniem. Jest wysoki, ciemnowłosy i przystojny, z grymasem wydającym się mówić: „Zbliź się, a wybiję każdego żyjącego członka twojego drzewa genealogicznego”. Obserwujący go uczniowie podziwiają go z daleka, nie mając odwagi wejść mu w drogę. Dla Aidena istnieje tylko jedna osoba w populacji kobiet, a właściwie w całej populacji – i jest nią moja przybrana siostra.

Aiden King tworzy grupkę znaną jako czterej jeźdźcy apokalipsy w szkolnej drużynie piłki nożnej. Chodzi o szkody, jakie wyrządzają obronie przeciwników. Aiden to Zwycięzca i zgodnie z tym przydomkiem podbił już Elbę.

Ignoruje wszystkich, a jego uwaga skupia się wyłącznie na niej, jakby to miało magicznie skrócić dystans między nimi.

Osoba idąca obok niego robi coś zupełnie przeciwnego do ignorowania otoczenia.

Mruga do jednej dziewczyny, przybija piątkę innej i każe przypadkowej uczennicy pierwszego roku zadzwonić do siebie.

Uśmiecha się przy tym tak szeroko, że prawie rozdziera mu się twarz. Wszystkie są pod jego wrażeniem, prawie bijąc przed nim pokłony.

Ronan Astor, syn hrabiego z kompleksem księcia z bajki.

Nazywany Śmiercią ze względu na swoją pozycję w drużynie.

Nie wie jeszcze, że śmierć nie jest ksywką. Śmierć jest początkiem każdej wojny, a ja właśnie wyruszam na moją.

Jego wola i przyszłość już do mnie należą, a wkrótce także i jego życie. Mam sekret, jestem złodziejką.

Ronan Astor jest moim następnym celem.

Oraz moim przyszłym mężem.